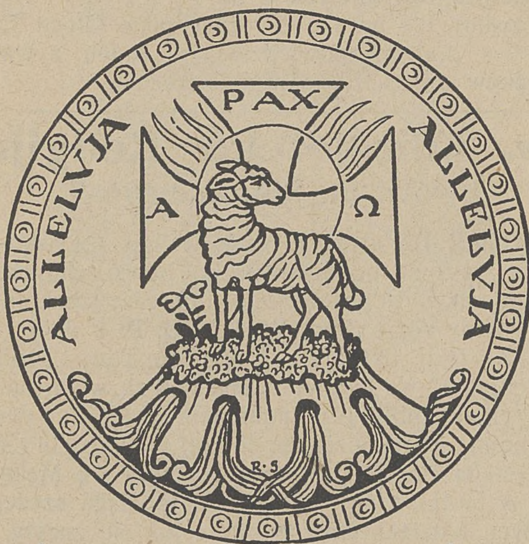


Głos eucharystyczny

ROK XIV KWIECIEŃ 1931 Nr. 4

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Nr. 4. KWIECIEŃ — 1931. Rok XIV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

List pasterski

Ks. Arcyb. R. Jałbrzykowskiego w sprawie Kongresu Eucharystycznego w Archidiecezji wileńskiej w roku 1931.

Chrystus Pan przepowiada Apostołom i uczniom swoim ucisk i różne udręczenia, a jednocześnie wskazuje im zbawienną, niezawodną pomoc, dodaje im pociechy i otuchy: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie — jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33). „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20). O tem powinniśmy pamiętać zawsze we wszystkich przeciwnościach naszych, jakie przeżywać nam się trafia. Całe społeczeństwo nasze w obecnych czasach powojennych uskarża się na rozstrój i zamęt, a ci i inni na zniechęcenie do pracy i do życia. Człowiek człowiekowi zamiast być bratem i przyjacielem, częstokroć jest wilkiem i wrogiem. Przyczyn tego zła wyraźnie nie widać, a jednak jest niedobrze: ogólne obniżenie życia duchowego, rozstrój

społeczny, zniepráwienie woli, osłabienie serca, słowem anemja, czyli „niedokrwistość“ duchowa panują niemal powszechnie. Wyraźnie żaczyna zagrażać społeczeństwu naszemu przedwczesny uwiąd starczy, paraliż społeczny i zanik sił, czyli śmierć duchowa.

Ci i owi działacze zalecają różne tymczasowe zabiegi, które mają zło i biedę materjalną usunąć, ale te półśrodki niewiele pomogą, są niewystarczające. Społeczeństwo nasze, więcej jest chore duchowo, niż materjalnie, niedomaga. Potrzebna jest gruntowna i poważna kuracja duchowa, konieczny nawrót społeczeństwa do zasad chrześcijańskich, wzajemnej miłości i sprawiedliwości; potrzeba się otrząsnąć z wszelkiej samowoli i swawoli i wszelkiego bezprawia; potrzebny naszemu społeczeństwu zastrzyk ożywczy ducha Chrystusowego. Chciałoby się wołać głosem wielkim na kraj cały słowami proroka z odpowiednią zmianą: „Nawróć się, Izraelu, do Pana Boga swego“ (Oz. 14, 2). „Chrystus Pan poto przyszedł na ten świat, abyśmy żywot mieli i obficiej mieli“ (Jan 10, 10).

Chrystus Pan jest lekarzem naszych dusz i najpewniejszym doradcą. On to ustawicznie mówi do nas z tronu eucharystycznego słowami Mędrca Pańskiego: „Kochanie moje być z synami człowieczymi“ (Przyp. 8, 31); stamtąd wzywa nas: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. 11, 28); tu daje obietnice wielkie: „Jam jest chleb żywota... Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (Jan 6, 48—55). Na tron eucharystyczny stale nam wskazuje Kościół, jako na najpewniejszą ucieczkę i niezawodne lekarstwo. Z tego to względu urządzane są kongresy eucharystyczne wszechświatowe, krajowe, jak np. w Poznaniu w roku ubiegłym, i diecezjalne. Idźmy i my tą drogą.

Kochamy nasz kraj, pragniemy, aby było nam lepiej. O tyle z pewnością będzie w kraju lepiej, niż jest dziś, o ile sami będziemy lepsi. Poznajmy swe błędy, otrząśnijmy się z nich szczerze, nawiążmy serdeczną łączność z Jezusem Eucharystycznym przez częste a godne przystępowanie do Najśw. Sakramentu, własnym przykładem sta-

rajmy się zachęcać nasze rodziny, otoczenie i przyjaciół. Na bezwstydne występy publicznych gorszycieli, różnych bezbożników, sekciarzy, wywrotowców, rozpustników i t. p. wrogów Kościoła świętego, odpowiedzmy publicznym hołdem Chrystusowi Królowi, urządźmy nasz diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Wilnie, w naszej świątyni Ostrobramskiej w dniach 8, 9 i 10 maja r. b. Dajmy tem dowód, że nie chcemy ulegać żadnej chwiejności i połowiczności religijnej, lękliwości przed względami ludzkiemi, że pragniemy mieć śmiałość naszych przekonań, wyraźny i mocny charakter religijny, katolicki.

W tym nastroju ducha występować będziemy nietylko podczas naszego diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, ale i teraz niezwłocznie przez chętne uczestnictwo w pracach przygotowawczych do tego Kongresu i później przez stały i gorliwy udział we czci eucharystycznej. Pragnę bardzo, aby możliwie wszyscy ukochani w Chrystusie diecezjanie wileńscy, czy to osobiście, czy przez swych delegatów, przynajmniej po kilku z każdej parafji, uczestniczyli w tym Kongresie Eucharystycznym i do tej uczty duchowej jak najlepiej się przygotowali. Kongresy Eucharystyczne są ubogacone przez Stolicę Apostolską w różne łaski duchowe.

Raczą Wielebni Księża Proboszczowie: 1. w pierwszą niedzielę po otrzymaniu, t. j. 15 lub 22 lutego r. b. pismo to wiernym odczytać z ambon oraz wyjaśnić dokładnie myśl przewodnią kongresów eucharystycznych i poinformować o łaskach, doń przywiązanych. 2. We wszystkich kościołach naszej archidiecezji Wileńskiej odprawić przed Kongresem nowennę (od 30 kwietnia do 8 maja) przed wystawionym Najśw. Sakramentem, zmówić 6 Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu i t. d. Wybłagać pragniemy w ten sposób jak najobfitsze błogosławieństwo Boże dla uczestników Kongresu, dla naszej archidiecezji wileńskiej, dla Polski i dla Kościoła katolickiego. 3. W niedzielę, 3 maja r. b. we wszystkich kościołach archidiecezji Suma będzie odprawiona z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wierni postarają się w tym dniu jak najliczniej przystąpić do Stołu Pańskiego. 4. Dnia 8 maja o godz. 14'30 na roz-

poczęcie Kongresu we wszystkich kościołach archidiecezji wileńskiej mają dzwonić we wszystkie dzwony przez kwadrans.

Ośmielamy się dodać, że z sercem szczerem powitamy i przyjmiemy wszystkich braci katolików zarówno z archidiecezji, jak i z całego kraju, którzy będą łaskawi przybyć na nasz uroczysty Kongres Eucharystyczny. Mam mocną nadzieję, że ukochani nasi mieszkańcy grodu wileńskiego zechcą przed wszystkiemi innemi diecezjami uczestniczyć w Kongresie, przyozdobią odświętnie od 8 do 10 maja swe domy już to sztandarami galowemi, już to nocną porą rzęsistą iluminacją. Świadczyć to będzie o naszej miłości, wierności i całkowitem oddaniu się Chrystusowi Panu.

Niech Ta, co w Ostrej świeci Bramie, Marja Najświętsza, pod której opieką ten Kongres odbyć zamierzamy, zaprowadzi wszystkich naszych diecezjan, nawet dotychczas błądzących, na łono miłości Chrystusa Eucharystycznego, a św. Stanisław, Biskup-Męczennik, Patron bazyliki wileńskiej, niech sprawi swym przykładem i wstawiennictwem, abyśmy od tej pory zawsze występowali jako wierni i mężni, wzorowi i dzielni obywatele kraju, jako szczerzy wyznawcy Chrystusowi.

Teren archidiecezji wileńskiej nazbyt rozległy. Niektóre osiedla odległe od Wilna do 400 kilometrów. Aby ułatwić uczestnictwo w Kongresie Eucharystycznym wszystkim Diecezjanom z najdalszych zakątków archidiecezji, a nawet tym, którzy do Kościoła katolickiego nie należą, urządzimy obok Kongresu Euchar. w Wilnie od 8 do 10 maja, Kongresy eucharystyczne dekanalne, a mianowicie: 1. w Grodnie dn. 13 i 14 maja, 2. w Święcianach 23 i 24 maja, 3. w Białymstoku 30 i 31 maja, 4. w Iwju 12 i 13 czerwca, 5. w Lidzie 13 i 14 czerwca, 6. w Brasławiu 20 i 21 czerwca, 7. w Głębokiem 15 i 16 lipca, 8. w Oszmianie 18 i 19 lipca, 9. w Świrze 10 i 11 sierpnia, 10. w Postawach 18 i 19 sierpnia, 11. w Wilejce 27 i 28 sierpnia, 12. w Szczuczynie koło Lidy 5 i 6 września, 13. w Wołkowysku 7 i 8 września, 14. w Słonimie 12 i 13 września.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie Nasi z odpowied-

nich dekanatów zastosują się do tych samych wskazówek w stosunku do miejscowego Kongresu Euchar., które podaliśmy dla Kongr. diecezjalnego. Szczegółowe regulaminy dla każdego z powyższych Kongresów Euchar. wkrótce będą nadesłane przez Komitet Organizacyjny Wykonawczy Kongresu Eucharystycznego Diecezjalnego.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie! W miarę sił i możności postarajcie się współdziałać z myślą przewodnią tych kongresów eucharystycznych, a z pewnością ubogacicie się duchowo i przyczynicie się do rozszerzenia pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem.

U stóp Jezusa.

Kocham Cię, o Jezu mój,
Kocham Cię Samego,
Bo Twe skronie rani zwój
Ciernia okrutnego!

Kocham Cię, bo zlane Krwią
Całe Twoje Ciało!
Tyś zaś za ludzkość wylał Ją,
Idąc na śmierć śmiało!

Tyś Swe dłonie przebić dał,
Święte stopy obie,
Serce nam otworzyć chciał:
Dał Je przeszyć Sobie!

Tyś żółć gorzką dla nas pił,
Gdyś na krzyża szczycie
Już ze wszystkich opadł sił
Za nas dając życie!

Lecz poskarżyć muszę się
Tobie, Jezu drogi,
Że za mało kocham Cię,
Żem Ci nieraz wrogi!

Bo mnie często nęci świat,
Bym pił z życia czary,
Choć stąd schnie wnet szczęścia kwiat,
Bo wślad idą kary!

Rozpal więc w mem sercu żar
Płomiennej miłości,
By nie skusił świata czar
Mnie do grzechów złości!

Twoim pragnę odtąd być
W szczęściu i niedoli,
Łzami chcę me grzechy umyć,
Według Twej żyć woli!

Dziś już złudne przeszły sny,
Czar mych rojeń minął,
Pierzchły wątpień moich mgły,
Spokój na mnie spłynął!

Ciebie kochać, Ciebie czcić,
Oto: szczęście moje!
I dla Ciebie tylko żyć,
Znosić krzyże, znoje!

Z Tobą: — oto hasło me,
Żyć i umrzeć z Tobą,
Bo mi chcesz dać szczęście Swe
I nagrodzić — Sobą!

Ks. Józef Janiszewski.

Praca euchar. w organizacjach katolickich.

Kto czyta statuty i regulaminy organizacyj religijnych, słowa o nich papieży i biskupów, i porównuje z rzeczywistością, to w większości wypadków musi z bólem zauważyć niezgodność zanadto wielką między tem, co jest, a coby mogło, coby powinno być. Przyczynę zaś tego znajdzie

się w słabem, poprostu suchotniczem religijnem życiu tych towarzystw. Podstawą bowiem wszelkiej pracy i jej powodzenia i skuteczności jest i będzie zawsze żywe życie religijne tak jednostek jak i całych ludzkich zrzeszeń i organizacyj. I im to życie prawdziwsze, bujniejsze, im przez zjednoczenie i zespolenie i najściślejszą unję z Dawcą wszelkiego życia — więcej ma sił żywotnych i energji twórczej, tem jednostka i organizacja i społeczność ludzka skuteczniej pracuje. Duch katolicki bez łączności z tem, co nadprzyrodzone, nie da się nawet pomyśleć, praca katolicka bez uwzględniania pełnego życia katolickiego będzie przelewaniem z pustego w próżne. Jednostki zorganizowane, jak i organizacje całe, jeśli nie uwzględniają w swej akcji pełnego katolicyzmu, żywego, praktycznego, jeśli nie starają się o uświęcenie osobiste oraz swej społecznie troszczącej się i frasującej braci to zgóry skuteczność swej roboty przesądzają, skazując ją na bezowocność. I dlatego ktoś słusznie zauważył: Chcemy działać dobrze, — żyjmy dobrze — chcemy działać święcie, żyjmy święcie, — chcemy działać zbawczo dla ludzkości, — żyjmy przedewszystkiem zbawczo dla samych siebie. Bez tego ulepszania, uświęcania, udoskonalania osobistego wszystkich członków w katolickich zrzeszeniach zorganizowanych nie może być nawet mowy o celowości ich istnienia, o skuteczności ich roboty, o zbawczości ich poczynań dla społeczeństwa. To są rzeczy konieczne i zasadnicze. To są rzeczy, które stanowią duszę społeczności religijnych, bez których one żyć nie będą, jak nie żyje duszy pozbawione ciało, ale będą najwyżej wegetować, i rozsprzęgać się, i zanikać, aż zupełnie zamrą.

A cóż jest środkiem najpewniejszym do podtrzymania życia religijnego i utrzymania go na wysokim poziomie, jeśli nie Eucharystja? Cóż może rozpłomienić to życie i rozprzestrzenić go na całą organizację, na całe społeczeństwo, jeśli nie Ten, który powiedział: „Jam jest Droga i Prawda i Życie“, „Kto Mnie pożywa żyć będzie wiecznie“? Któż może zdolniejszym uczynić człowieka do pracy, owocniejszym w działaniu, jeśli nie Ten, który rzekł: „Jam jest krzew winny, wyście latorośle, kto we mnie

trwa, a ja w nim, ten siła owocu przynosi?“ Tak jest, Eucharystja to podstawa prawdziwego życia religijnego jednostek i społeczeństw ludzkich. Eucharystja to Boża krynica wszelkich łask i dobrodziejstw niebios. Eucharystja to tem samem źródło każdego zbożnego czynu, każdego działania. Bo aby dobrze działać, trzeba dobrze żyć, aby dobrze żyć, trzeba żyć życiem prawdziwem, jakiem jest życie eucharystyczne.

I dlatego to tem minimum, tym najmniejszym czynem, którego domaga się Kościół, a domaga się pod grzechem ciężkim od każdego katolika, tym najmniejszym obowiązkiem a jednak najważniejszym i najkonieczniejszym, który nie może nie być spełniony, jest czyn, obowiązek eucharystyczny: Komunja św. wielkanocna i Msza św. w niedziele i święta. Przez te przykazania swoje, przez to żądanie od wszystkich bez wyjątku swych wiernych słuchania Mszy św. i komunikowania chce Kościół św. podkreślić wyjątkowe znaczenie w życiu religijnem zjednoczenia z Eucharystją, chce wszystkich przekonać i pokazać, gdzie jest granica życia i śmierci, działania i paraliżu, owocnej roboty i bezskutecznej.

I trzeba, aby i organizacje katolickie uświadomiły sobie tę granicę, tę linję graniczną życia i śmierci, by zrozumiały, skąd zaczynać swą katolicką robotę i jak ją zaczynać, skąd czerpać energję w pracy i jej owocność niewątpliwą i by stosownie do tego zajęły jasne, pewne, zdecydowane stanowisko wobec tej granicy, wobec tego koniecznego czynu i obowiązku eucharystycznego.

Wiele organizacyj posiada w swych regulaminach, statutach jasno określone obowiązki wobec Eucharystji. Dla wielu kult Eucharystji jest programowo pierwszorzędnym celem, dla wielu jest najważniejszym środkiem do ich partykularnych zamierzeń. Przez te statutowe paragrafy wielcy i święci twórcy tych organizacyj chcieli postawić je na właściwym, życiodajnym gruncie, zabezpieczyć ich żywotność i rozwój i płodność. A Kościół, zatwierdzając te statuty, jeszcze osobno od siebie chciał podkreślić wagę i ważność kultu eucharystycznego, łącząc odpusty zupełne, więc największe, jakich udzielić może, z wa-

runkiem eucharystycznym: Komunją św., nawiedzeniem eucharystycznego Boga. Znowu wielkie memento-pamiętaj, że jedno jest konieczne, *unum necessarium*.

Już z tego możemy wyrobić sobie wyobrażenie o znaczeniu kultu eucharystycznego w poczynaniach organizacyj katolickich. Przedewszystkiem rozwój kultu eucharystycznego nie dopuszcza do zaniedbania czynnika nadprzyrodzonego w życiu stowarzyszenia. C. d. n.

O. Br. Szepelak, Z. Bern.

O czci kapłanów.

Liczniejsze zebrania kapłanów z okazji uroczystych świąt, pogrzebów lub osobnych zjazdów czynią zawsze na wiernych duże wrażenie. Jest to zrozumiałe dla każdego człowieka wierzącego, bo widzi on w kapłanie zastępcę Zbawiciela i szafarza łask Bożych.

Radość i szczęście przepełniają wówczas serca nasze, a wdzięczność wzbija się ku Panu Bogu w rzewnej podzięce.

O tak, zaprawdę, należy się miłość i wdzięczność dla tak dobrego Pana, Zbawiciela naszego, że dał nam na ziemi zastępców swoich.

O jakże są nieszczęśliwymi ci, którzy kapłanów nie mają, lub mając, nie cenią ich, lub ci, którzy bardzo rzadko mogą mieć to szczęście, że przybędzie do nich kapłan, by udzielić im św. Sakramentów.

I czyż niema ważnego powodu, by dziękować Chrystusowi Panu za ten dar wielki, za ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa? I czyż niema za co czcić, cenić i miłować tych duchownych ojców i pośredników naszych przed Bogiem.

Oni to przez odprawianie codziennie Mszy św. wypraszają nam i Ojczyźnie naszej wszelkie u tronu Bożego łaski. Oni przepraszają P. Boga za grzechy i zbrodnie popełniane na ziemi i za liczne winy nasze. Oni składają dzięki codziennie za wszelkie dary i bezmiar łask Bożych, które płyną na nas z Najsł. Serca Bożego. Oni wielbią Boga Stwórcę i Pana za lud i naród cały.

Kapłani przebaczają nam i odpuszczają grzechy wyznane i dają nam w Imię Chrystusa Pana w konfesjonale rozgrzeszenie według słów, które Pan Jezus do nich wyrzekł: „którym odpuścicie grzechy — są im odpuszczone“.

Kapłani pocieszają nas w smutku i w zwątpieniu i wskazują nam drogi Boże, po których iść nam najbezpieczniej.

Oni to we Mszy św. sprowadzają swojem słowem podczas konsekracji Pana Boga na ołtarze nasze i podają Go nam w Komunji św.!

Ileż to czasu poświęcają i ile trudów ponoszą, słuchając nieraz po kilka godzin spowiedzi, który to obowiązek wymaga tyle cierpliwości, ofiary i zaparcia się.

Kapłani, jako prawdziwi przyjaciele cierpiącej ludzkości, śpieszą również do chorych. Czy w dzień, czy w nocy, w pogodę i upał czy w deszcz i w czasie mrozu, oni zawsze gotowi, bezinteresowni, narażając zdrowie swe a częstokroć i życie, a zawsze pełni dobroci i łaskawości i poświęcenia.

A teraz zwróćmy jeszcze uwagę naszą na ono bezgraniczne poświęcenie i pracę kapłanów-misjonarzy, którzy opuszczając miłą Ojczyznę, krewnych i przyjaciół śpieszą w dalekie, nieznane kraje, by wśród najprzykrzejszych warunków, z narażeniem zdrowia i życia, wśród pożerającej tęsknoty, nauczać i nawracać pogan i innowierców częstokroć bardzo nieprzyjaźnie i nieufnie usposobionych i pracować dla zbawienia i szczęścia dusz tych ludzi, którzy są im obcy i nie umieją nawet ocenić, ani się wdzięcznością odpłacać za pracę.

I można tego nie cenić i czy możebne, by kapłanów za to wszystko nie czcić i nie uznawać ich zasługi!

Czcijmy zatem, poważajmy i miłujmy naszych duszpasterzy i gorąco módlmy się i prośmy P. Boga, aby im błogosławił w pracy, udzielał zdrowia, aby pomnażał nieustannie ich szeregi, by ich pocieszał i napełniał dusze kapłańskie obfitemi łaskami i świętą radością, aby usuwał od nich troski i smutek wszelki, by nam ich nie zabierał, aby dodał im energji, siły i wytrwałości.

Wszczepiajmy w serca dzieci i młodzieży cześć dla kapłanów i dawajmy sami pod tym względem jak najlepszy przykład. Pewien zacny kapłan, katecheta, mawiał często do swoich uczennic: Szanujcie, dziatki, przez całe życie kapłanów, bo tylko ten, kto ich czci, będzie miał ich przy śmierci...

O jakże to bolesne, i niezmiernie przykre, i godne potępienia, gdy wrogie religji czasopisma odważają się odbierać cześć kapłanom i przez złośliwe słowa i sądy podkopywać ich powagę. Jakże bolesne i gorszące i smutne, gdy niegodni mowcy na wiecach i zgromadzeniach szkalując godność kapłańską, odbierają słuchającym cześć i zaufanie należne kapłanom, a przez szyderstwa i kłamstwa gorszą słuchaczy, podkopują wiarę i religijność, odwodząc od Kościoła, od nabożeństw i od śś. Sakramentów. O jakiż straszny i nieubłagany sąd Boży gotują sobie owi gorszyciele.

Ileż także czarnej niewdzięczności i krzywdy bezgranicznej doznają kapłani w krajach, gdzie wrogowie kościoła prześladują wyznawców religji katolickiej. Cóż mówić o więzieniach, gnębieniu i o innych mękach: głodu, zimna i t. p. udręczeniach, jakie tam ponoszą kapłani!

O i my lękajmy się, by Pan Bóg, choć tak miłosierny, nie odebrał nam kapłanów, jeślibyśmy ich nie szanowali i nie oceniali ich zasługi i godność.

Prośmy P. Boga o przebaczenie i przepraszajmy za tych, którzy nie oddają czci Sługom Bożym. Módlmy się także za dusze zmarłych kapłanów. Pamiętajmy zawsze na słowa Chrystusa Pana: Kto wami gardzi, mną gardzi, kto was słucha, mnie słucha. *W. Felsztyńska.*

Rocznice eucharystyczne.

10 sierpnia 1930 r. upłynęło lat 20 od czasu wydania przez Piusa X dekretu Quam singulari o wczesnej Komunji dzieci. Dzięki miłościwemu zarządzeniu Namiestnika Chrystusowego mogły tysiączne zastępy 7-mio i 6-cio letnich, a nawet młodszych malców przyjąć po raz pierw-

szy Jezusa Utajonego, wołającego przez usta Swego widzialnego zastępcy: „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie“... I stwierdzić trzeba, że od chwili wprowadzenia dekretu Piusowego w życie, czytamy coraz częściej o świętych dzieciach. A mimo to wszystko rozprawia się jeszcze u nas tu i ówdzie na temat, czy wskazaną jest wczesna i częsta Komunja dzieci!

Dzień 20 grudnia ubiegłego roku był 25-tą rocznicą ukazania się, z polecenia i z aprobatą Piusa X, dekretu św. Kongregacji Soboru, „Sacra Tridentina Synodus“, dotyczącego częstej Komunji wiernych.

Dekret przypomina najpierw zlecenia Chrystusa Pana co do przyjmowania Jego Najśw. Ciała, oraz skutki Komunji w duszy. W dalszym ciągu stwierdza, że w ciągu wieków istniały różne pod tym względem praktyki i zapatrywania, którym Kościół musiał się nieraz przeciwstawiać.

Św. Kongregacja wypowiada wyraźne pragnienie Ojca św., „by lud chrześcijański zbliżał się często, a nawet dnia każdego, do Boskiej uczty“ i daje poznać warunki, jakich to praktyka wymaga.

Otóż koniecznym, lecz wystarczającym warunkiem jest, jak wiemy, stan łaski i prawa intencja.

25 lat minęło od ogłoszenia tego zbawiennego dekretu; krótki to przeciąg czasu w porównaniu z trwaniem Kościoła; długi, jeśli weźmiemy pod uwagę jedno tylko pokolenie — mówi w liście past. Ks. Bisk. Audollent z Blois, prezes narod. Kongresów eucharyst. we Francji. Częsta Komunja to jeden z walnych środków odrodzenia społeczeństwa przez uświęcenie jednostek. Te pokolenia młodych, żywiące się u Stołu P., wzbudzają w nas nadzieję lepszej przyszłości. Eucharystyczna Krucjata dzieci, tak dziś w świecie katolickim i u nas w Polsce już rozgałęziona, to również jeden z owoców dekretów Piusowych.

Kongresy eucharystyczne poprzedziły prawie o 25 lat dekret z 1905 r., lecz stwierdzić należy, że dekrety Piusa X przyczyniły się wielce do rozwoju kongresów.

Częsta Komunja św. wzbudza niejednokrotnie w du-

szach zarodki powołań do służby Bożej wedle znanego wyrażenia: „Rozsiewajcie Hostje, a będziecie zbierali obfity plon powołań kapłańskich“. *H. L.*

Kongres eucharystyczny w Kaliszu.

JE. Ks. Biskup Radoński, Pasterz diecezji Włocławskiej, wydał list pasterski do wiernych, poświęcony kultowi Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie i ogłaszający Kongres Eucharystyczny diecezji Włocławskiej, który odbędzie się w roku bież. w Kaliszu w dniach 27, 28 i 29 czerwca.

Mimo potęgi zła na świecie wśród wiernych katolików budzi się coraz gorętsze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Opatrzność Boża, która rządzi światem, widać, kieruje serca ludzkie ku tabernakulum, bo tam jest ostoja i obrona, moc i siła, wytrwanie i zbawienie.

Nawiązując do kongresów eucharystycznych, w których odbiera Chrystus Pan szczególną cześć publiczną, Dostojny Pasterz ogłasza, że zwołuje pierwszy Kongres Eucharystyczny w swej diecezji ku wzmocnieniu wiary, pokrzepieniu serc, dziękczynieniu za łaski i ekspijacji za winy.

„Przygotujcie serca wasze Panu“ nawołuje wiernych słowami Pisma św. ksiądz Biskup. „Pójdziemy na Kongres z ofiarą serc — niechże to będą serca nie wyziębłe, ale gorące, nie zadufane w sobie, ale pokorne, nie lękliwe, ale mężne, nie splamione, ale czyste“. W ostninim dniu uroczystości kongresowych nastąpi poświęcenie i oddanie całej diecezji Najświętszemu Sercu Jezusowemu, aby ono królowało w domach i rodzinach polskich, w umysłach, sercach i życiu naszem.

Ponieważ urządzenie uroczystości kongresowych wymaga pewnych środków, których ciężary nie można zwalać tylko na barki mieszkańców Kalisza, dlatego Ks. Biskup zwraca się z gorącym apelem do wiernych całej diecezji o przyjście z pomocą Komitetowi Kongresu.

K. Barello, pielgrzym eucharystyczny.

(Dokończenie.)

Przy takiem nabożeństwie dla Przen. Sakramentu pobożny pielgrzym musiał być spragnionym przyjmowania Jezusa w Komunji św. Począwszy od dnia, w którym jego Ojciec duchowny polecił mu częstą a nawet codzienną Komunję, nie opuszczał jej nigdy, nie zważając na żadne zmęczenie. Śmierć ojca powołała go do Włoch, lecz zatrzymał się wśród rodziny tylko na tyle, by zrzec się wszystkiego, co z majątku ojca mógł odziedziczyć. Pamiętając, że w swej młodości, w dniu zabawy wioskowej, brał udział w balu publicznym, chciał publicznie zadośćczynić za to przewinienie. Spędziwszy dzień na adoracji, ukląkł na środku placu i pozostał tam długo na modlitwie, nie zważając na drwinki i obelgi, które na siebie ściągnął.

Upokorzenia były zresztą powszednim jego chlebem. Jeśli osoby pobożne zwały go świętym, częściej jeszcze spotykały go przezwiska szalonego, obłudnika, próżniaka. Nieraz policja musiała bronić go przed brutalnością uliczników; czasem znowu aresztowano go jako włóczęgę i do więzienia wtrącano. Pewnego razu żandarmi przyprowadzili go do Cavagnolo z kajdankami na rękach. Był to ostatni jego powrót do ojczyzny. Po miesięcznym pobycie w Cavagnolo udał się znowu do Hiszpanji, którą szczególnie miłował i gdzie go zostawiano w większym spokoju. Odchodząc powiedział bratu: „Oddalam się i tutejsi ludzie będą z tego radzi. Lecz niezadługo dużoby dali, ażeby napowrót mię dostać“. Były to słowa prorocze.

Jego powrót do Hiszpanji sprawił sensację. Dzienniki o nim doniosły i lud tłumnie zaczął dokoła niego się gromadzić. W Walencji przychodzono przypatrywać mu się, gdy adorował Przen. Sakrament, a wieczorem, gdy wychodził z kościoła, mnóstwo osób cisnęło się do niego, by polecić się jego modlitwom. Odpowiadał im w krótkich i uprzejmych słowach. Jaśniało w nim tyle niewinności, prostoty, pokory i dobroci, że wszyscy wielce byli tem zbudowani. Mówił o Bogu i o rzeczach nadprzyrodzonych z prze-

jęciem, które działało na wszystkie serca i do doskonałości je pociągało.

Chciano go dłużej zatrzymać w Walencji, lecz nie dał się ubłagać. „Muszę odejść, mówił, nie pełniłbym woli Bożej, pozostając dłużej". Anioł bowiem mu powiedział: „Czemu tak długo tu pozostajesz? Wstań, idź; za 40 dni znajdziesz Pana, którego szukasz". Istotnie już tylko 40 dni miał nasz pielgrzym gościć na ziemi, a P. Bóg chciał jeszcze kilku miastom pokazać ten żywy przykład pokory i pokuty.

Z Walencji udał się do Iatiwy. Przybył tam wieczorem i zaraz poszedł do kościoła; kościół był pusty. Widząc, że P. Jezus z miłości wśród nas zostający, tak jest opuszczony, głęboko się tem zasmucił. Padł na twarz przed tabernakulum, gorące akty miłości i wynagrodzenia wzbudzając i wylewając potoki łez. Pozostał na adoracji, dopóki kościelny nie przyszedł i ku wielkiemu jego żalowi go nie wyprosił, by zamknąć kościół. Pielgrzym zabawił kilka dni w tem mieście, a mieszkańcy przybiegali, by oglądać tego bohaterskiego czciciela Przen. Sakramentu. Na jego widok czuli się zniewoleni zgiąć kolano z większą wiarą i uszanowaniem przed utajonym Bogiem.

Zanim opuścił Iatiwę, Kazimierz czuł się przynaglony do kwestowania, by wspomóc ubogich i więźniów tego miasta. Prosił o pozwolenie proboszcza, który na to przystał i sam zawiadomił wiernych, że pielgrzym w tym celu będzie wyciągał rękę u drzwi kościoła. Otóż taki był napływ ludu, przynoszącego swe ofiary, że policja musiała się zająć zorganizowaniem porządku. Wszyscy zbliżali się pokolei do Kazimierza, całowali jego krucyfiks, poczem składali do koszów ubrania lub żywność. I taka była obfitość tych darów, że trzeba było wózkiem je zabierać. Kazimierz ciągnął sam wózek aż do więzienia, wśród całej ludności zbudowanej i radosnej. Zarząd pozwolił mu odwiedzić wszystkich więźniów, nawet dwóch słynnych rozbójników, skazanych na śmierć, których nawrócił. Poszedł potem do szpitala, gdzie pocieszał chorych i jednego z nich wyleczył z rany zgangrenowanej.

Takie było przywiązanie mieszkańców Iatiwy do pielgrzyma, że gdy ich opuścił, by w dalszą podróż się wybrać, wielu z nich odprowadziło go dość daleko i rozstało się z nim ze łzami.

I tak wciąż szedł od wsi do wsi. Gdy wchodził do jakiej wioski czy mieściny, wołano: „Święty przychodzi! Oto święty“! i do kościoła za nim podążano, by razem z nim się modlić. Gdy się oddalał, zachowywano przekonanie, i do dziś dnia ono panuje, że widziano świętego. Ze swą wychudzoną twarzą, długą brodą, bosemi nogami, ubiorem nędznym, ukazywał się jak nowy Jan Chrzciciel lub drugi Jonasz nawołujący do pokuty i poprawy, a to milczące kaznodziejstwo obfite wydawało owoce. Arcybiskup Walencji mówił: „Mogę zaręczyć, że nasz pielgrzym był cudem Boskiej Opatrzności, która go nam zesłała, by ludowi naszemu wiele dobrego wyświadczyć“. Nuncjusz Apostolski zapewniał, że „jego obecność więcej dobrego zdziałała w duszach, niż wszystkie misje oddawna w Hiszpanji dawane“. Wiara tak żywa, która w nim się okazywała, miłość Boża w jego sercu płonąca, anielski jego uśmiech i spojrzenie, lecz zwłaszcza widok jego surowej pokuty i niezmiernego ubóstwa, wymownem były kazaniem. Dołączały się do tego cuda, które niekiedy działał.

Przybył do Alcony 23 lutego 1884; miał to być ostatni jego etap. Przy wejściu jego do miasta pewien mieszkaniec, zwany Valero, zaprosił go do swego domu i o modlitwy za ciężko chorą żonę prosił. Kazimierz przyjął ofiarowaną mu gościnę, poczem wszedł do kościoła, by się tam pomodlić; po upływie kilku chwil chora uzdrowioną została.

W niewiele dni po swojem przybyciu do Alcoy, on sam zachorował, lecz jak przyznawał, choroba jego pochodziła z zapału, który go przejmował, gdy rozważał dobroć Bożą i ze smutku, jaki mu sprawiały grzechy ludzkie.

Pomimo swych cierpień nie przestawał spędzać największej części dnia przed Przen. Sakramentem, aż wreszcie zwalczony chorobą musiał pozostać na swem nędznem posłaniu. Zaczęło się wtedy zbiegać dokoła niego mnóstwo osób, pragnących się budować jego słowami i widokiem

jego cnót. Śmierć zdawała się bliską, przyniesiono mu Wijatyk nadzwyczaj uroczyście. Niepodobna wyrazić gorącej pobożności, z jaką przyjął tę ostatnią Komunję św. Trochę później udzielono mu Ost. Namaszczenia wśród łez i smutku obecnych. Żona jego gospodarza, którą przywołał do życia, uwiła wieniec z białych róż i otoczyła nim jego czoło, położono na jego łóżku mnóstwo różańców, krzyżyków, medalików, nawet klejnotów; chciano, by się ich dotknął i jako relikwje je przechowywano.

Księża i pobożne osoby wciąż się modlili przy nim i poddawali mu pobożne westchnienia. Choć już nie mógł mówić, był zupełnie przytomny, jak o tem świadczyły wymowne jego spojrzenia. Nigdy, mówił jeden z obecnych kapłanów, nie widziałem u żadnego umierającego tak pięknego oblicza, czytało się wprawdzie cierpienie na jego rysach, lecz przytem zupełne zdanie się na wolę Bożą; tajemniczy i niebiański blask jaśniał na jego czole. Nagle otworzył oczy, podniósł je w górę z wyrazem radości, jakby widział niebo otwarte i wzywającego go P. Jezusa, poczem je zamknął i skonał łagodnie. Było to 9 marca 1884.

Pogrzeb był prawdziwym triumfem. Zgromadzono się tak tłumnie, mówi naoczny świadek — jak na uroczystość Bożego Ciała w Sewilli lub Walencji. Na cmentarzu musiano pozostawić zwłoki odkryte jeszcze przez cztery dni, by zaspokoić pobożność wiernych. Przybiegano całemi gromadami ze wszystkich okolicznych miejscowości tak, że nie starczyło w mieście hoteli, by przybyłych pomieścić. Kilka cudownych uzdrowień miało miejsce przy dotknięciu się tego czcigodnego ciała.

Na wiadomość o śmierci pielgrzyma, mieszkańcy Cavagnolo, którzy mało go cenili za jego życia, przypomnieli sobie jego cierpliwość i pobożność. Powzięli wielkie pragnienie posiadania zwłok swego współziomka i usilnie zabiegali, by zostały im oddane. Lecz Alcoy nie chciało odstąpić skarbu, który mu Opatrzność zesłała. I tak sprawdziło się proroctwo Kazimierza: „Radzi są, że ich opuszczam, lecz wkrótce dużoby dali, by napowrót mię dostać“!

Jesusillo, młody uczeń Jezusa Utajonego.

Jesús Gonzàlez de Echávarri y Armendia, zdrobniale Jesusillem zwany, urodził się w Walladolidzie 20 listopada 1906 r. Ojciec jego, Józef-Marja de Echávarri, profesor i rektor miejscowego uniwersytetu i matka, Carmen Armendia, tworzyli wzorowe stadło małżeńskie. Związek ich pobłogosławił kardynał de Cos, arcybiskup walladolidzki.

Gorliwi chrześcijanie, noszący imiona Józefa i Marji, nadali pierworodnemu synowi imię Jesús. Nas Polaków może to razić, lecz w Hiszpanji jest to w zwyczaju. Przy chrzcie dziecięcia odezwał się proboszcz do rodziców: „Jeżeli syn wasz nie dostroi życia swego do imieia, które nosi, będzie to jakby zniesławieniem tegoż“. Inny kapłan, wysoki dygnitarz katedralny, dorzucił słowa, tchnące niejako przeczuciem przeznaczenia nowochrzceńca: „Bóg zwykł zabierać dla Siebie pierworodnego syna“. W istocie Najwyższy zachował sobie Jesusilla, który jednak nie miał Mu służyć w szeregach kapłańskich, lecz otrzymał specjalne powołanie cierpienia, zanim go Pan, przedwcześnie podług sądów ludzkich, zabrał z tego świata.

Pierwszą Komunję św. przyjął Jesusillo wspólnie z bratem, Józefem-Marją, 31 maja 1914 r. w kaplicy Służebnic Jezusa w Walladolidzie. Obrazek pamiątkowy tej uroczystości przedstawia dwóch pogrążonych w uwielbieniu aniołów ze złożonemi rękoma, przed Najśw. Sakramentem. U dołu umieszczono następujące słowa: „Ufność mą położyłem w Boskiej Eucharystji; Krew Chrystusowa umacnia mnie; pokój Jego mnie ucisza; miłość Jego unosi mnie“. Prorocze te słowa miały ziścić się w całej pełni.

Napis pamiątkowy brzmi:

31 maja 1914 r., w święto N. Panny, Matki pięknej miłości, przyjęli po raz pierwszy Chleb anielski, w kaplicy Służebnic Jezusa, 7-letni Jesús i 6-letni Jose-Maria González de Echàvarri y Armendia. Niech Bóg zachować raczy w ich duszach, wraz z wspomnieniem dnia tego i uczuciami wdzięczności, umiłowanie Jego dobroci i bojaźń świętą Jego sprawiedliwości!“

Najbliższe lato spędzili dwaj bracia, jak zawsze, wraz z rodziną, na pięknem wybrzeżu baskijskiem, w Zumaya. Wczesnym rankiem prowadzili rodzice dzieci swe do odległego o 1½ klm. kościoła na Mszę i Komunję św. W drodze toczyła się pobożna i pouczająca rozmowa, zastosowana do dziecięcego wieku; przedmiotem jej była w szczególności dobroć, jaką nam Bóg okazuje w Eucharystji. Na kilka dni przed śmiercią, po odprawionem dziękczy-

nieniu, wspomni Jesusillo słyszane wówczas nauki, mówiąc do swych braci: „Nie wiecie, jaką wdzięczność winniśmy Bogu za to, że danem nam było urodzić się na łonie takiej rodziny“.

18 listopada 1919 r. ks. Segura y Saenz, podówczas biskup tytularny z Apollonia, dziś kardynał-arcybiskup w Toledo i prymas hiszpański, poświęcił prywatną modlitewnię rodziny Echàvarri. Jesusillo był przy tem obecny.

W ołtarzu, na którym składa się Najśw. Ofiara, widnieje obraz Matki Najśw. u stóp krzyża: Eucharystja, Matka Bolesna i krzyż — oto zarys przyszłości Jesusilla i jego chrześcijańskiej rodziny.

W dwa lata potem, w Floridzie, odbyło się poświęcenie kaplicy. Obrzędu dokonał ówczesny arcypasterz walladolidzki, ks. Gandasegui. Udzielił obecnym Komunję św., a kilkorgu dzieciom sakramentu bierzmowania, zaintronizował w domu obraz Najśw. Serca Jezus. i poświęcił podobiznę groty z Lourdes, wzniesioną w cienistej części ogrodu. Przyniesiono na noszach posąg Masabjelskiej Najświętszej Dziewicy i ustawiono w grocie. Niósł go między innymi Jesùs, a Matka Boża z Lourdes będzie mu towarzyszyła w dniach boleści i w ostatnich chwilach życia.

Radość panuje w tem Bożem ognisku rodzinnem, uposażonem w dar wiary, rozumu i w dobra tego świata. Jesusillo jest jako dziecko zdrów i krzepki, przytem pobożny, serdeczny, miły w rozmowie; nic też dziwnego, że lubią go bardzo koledzy z kierowanego przez Jezuitów gimnazjum św. Józefa. Ale oto nagle doświadcza Bóg ciężko Jesùsa i całą jego przezacną i tak zjednoczoną rodzinę. Bawiąc w Floridzie, upadł nasz młodzieniaszek 12 lipca 1921 r. tak nieszczęśliwie, że poczuł ból dotkliwy w prawem biodrze. Lekarz stwierdził wkrótce początki choroby stawu biodrowego, a to samo orzekli również inni doktorzy.

Od tego czasu zaczyna się dla dziecka w pełni sił okres długotrwałego cierpienia, które w ciągu lat siedmiu będzie się coraz bardziej wzmagało i dojdzie do takiego nasilenia, że nic nie zdoła je ukoić. Jesùs będzie miał sposobność praktykowania w bohaterskim stopniu cnoty chrześcijańskiego męstwa i ducha ofiary.

W połowie października 1921 powróciła cała rodzina do Walladolidy, a chory zaznał przez kilka miesięcy pewnej ulgi. Zagipsowano mu jednak kilkakrotnie nogę, poczem musiał posługiwać się szczudłami, które zastąpił w 1923 r. przyrząd ortopedyczny. Chory nie zaniechał

mimo to nauki i studjował prawo pod kierunkiem ojca, wybitnego prawnika, tak że bez wielkich napozór trudności zostanie absolwentem i otrzyma tytuł adwokata.

(C. d. n.).

Rozmaitości.

WCZESNA KOMUNJA ŚW. DZIECI W AUSTRJI. Zgodnie z noworocznem 1931 przemówieniem arcybiskupa Wiednia, kardynała Piffla, do wiedeńskiego stowarzyszenia Eucharystycznej Adoracji Mężczyzn konferencja Episkopatu austrjackiego jednogłośnie uchwaliła „wprowadzić wczesną Komunję św. dzieci, które od następnego roku mają przyjmować pierwszą Komunję św. już w siódmym roku życia".

CYKLON NA WYSPACH FIDŻI. Dnia 23 października 1930 r. nad wyspami Fidżi przeszedł cyklon, który wyrządził duże szkody w misjach katolickich w Cavaci i Loretto. Podobny huragan nawiedził te miejscowości w grudniu 1929 r. Wówczas wydarzył się niezwykły wypadek. Pewien misjonarz, obawiając się, że kaplica w Cavaci zostanie zupełnie zburzona, przeniósł Najśw. Sakrament do pewnego domu. Gdy burza ucichła, wśród ruin, piętrzących się ze wszystkich stron, stał tylko ten jeden dom, gdzie przeniesiono cyborjum. Wikarjat apostolski wysp Fidżi, które znajdują się na oceanie Spokojnym, wśród 170.000 mieszkańców liczy 13.561 katolików.

Na fundusz prasowy złożyli w dalszym ciągu: Stefanja Bielenin 2 zł. — Ks. Stanisław Belon 2 zł. — Katarzyna Ciołkówna 2 zł. — Marja Dihm 2 zł. — Regina Dültzówna 2 zł. — Aniela Fąterko 2 zł. — Marja Fiedor 1 zł. — Ks. Franciszek Flasiński 2 zł. — Marja Gregeracka 2 zł. — T. Hanulanka 1 zł. — Ks. A. Korczak 14 zł. — Pelagja Krąpiecówna 2 zł. Ks. A. Kudłacik 4 zł. — Marja Mikulińska 7 zł. — Marja Papieska 2 zł. — SS. Dominikanki 5 zł. — Wanda Śliwianka 2 zł. — Ks Jan Satke 7 zł. — Marja Skowrońska 2 zł. — Zofja Wolańska 2 zł. — Józef Wilk 2 zł. — Józefa Zabłocka 2 zł. — Józefa Balówna 2 zł. — Janina Harlenderówna 2 zł. Jadwiga Kisielewska 12 zł. — Ks. Fr. Kułak 10 zł. — Anna Kowalska 2 zł. A. Natankówna 2 zł. — Ks. Potrzebnicki 2 zł. — Marja Przyłuska 2 zł. — Ks. Antoni Skowronek 2 zł. — Walenty Pasierb 2 zł. — Julja Regiecówna 2 zł. — Rozalja Kupczyńska 2 zł. — Elżbieta Balcerowicz 2 zł. — S. Norberta Piątkowska 2 zł. — Stan. Tymowska 1 zł. — S. Józefa Mellin 2 zł. Ks. Kaz. Straszyński 4 zł. — Ks. Józef Drybała 3 zł. — Marja Motykówna ofiara z prośbą o pewną łaskę 5 zł. — Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci!

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. - Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.